

Cichy front zimnej wojny

Mikołaj Kozakiewicz

„Konieczność wychowania politycznego w szkole przez nikogo już właściwie nie jest poważnie kwestionowana. Jedni nau-czyli się tego z przeszłości (hitlerowskiej — przyp. mój). Są przekonani, że wycho-wanie musi się przyczynić do tego, aby niemożliwy był powrót tyranii. Tak myśla-ły powiadają: w szkole musi działać coś, żeby pewnego dnia znowu w polityce spra-wy nie zaszyły zbyt daleko. Inni są bardziej zaalarmowani przez bezpośrednie sąsiedz-two komunizmu. Ci zadają szkole pyta-nie: w jaki sposób można podnieść na wyższy poziom w instytucjach szkolnictwa publicznego siły oporu przeciw politycz-nemu zagrożeniu ze strony marksizmu-leninizmu? O konieczności politycznego wychowania i kształcenia wszyscy są prze-convani, spory dotyczą tylko dróg, na jakich ma się to odbywać”.

W taki sposób charakteryzuje stanowi-sko oficjalnej pedagogiki Niemieckiej Re-publiki Federalnej jeden z jej luminarzy Theodor Wilhelm I/.

Wydaje się, że w politycznym wycho-waniu dzisiejszej NRF trzeba rozróżnić dwa nurty. Jeden (niestety o wiele słabszy) po-lega na umacnianiu wiary w słuszność czy „wyższość” demokracji burżuazyjnej nad systemem faszystowskiego „wodoz-towa”. Jest to nurt wychowania politycz-nego, który stara się zabić zakorze-nione od czasów Hitlera przekonanie, że demokracja są zawsze „zmurszałe” i „gnu-sne” zaś prawdziwie prężne państwo nie-mieckie powinno być rządzone „silną ręką” przez opatrniczego meża (Kaisera, Führera itd). Cytowany tutaj T. Wilhelm z troską stwierdza, że ta wiara w siłę de-mokracji nie jest zbyt rozpowszechniona nawet wśród nauczycieli NRF, a pogarda dla republiki (weimarskiej) szerzona przez Hitlera trwa do dziś w szerokich kołach społeczności NRF. Drugi nurt wychowania politycznego jest o wiele silniejszy i po-lega na energicznym „uodpornianiu” mło-dzieży przeciw „bakcyliowi komunizmu”, czyli na aktywnym szerzeniu niechęci i po-gardy do Słowian jako takich, do całego obrotu socjalistycznego, zwłaszcza zaś do ZSRR i NRD.

Wychowanie polityczne obejmuje wszystkie poziomy wieki z tym jedynie, że w szkole podstawowej zaleca się „sta-ranne dostosowywanie treści wychowania politycznego do świadomości, wiedzy i możliwości uczniów”).

Prawie wszystkie kraje NRF (Laender) opracowały już materiały i programy wy-chowania politycznego, w których z regu-łą — przy różnych odmiannach i różnicach indywidualnych — występują cztery cke-ly tematyczne: podstawowe pojęcia i pod-stawowe stosunki społeczne; podstawowe pojęcia i stosunki życia publicznego i po-lytycznego; budowa państwowości w NRF i NRD; Niemcy w polityce światowej.

W ramach tych czterech wielkich dzia-łów szkoły średnie organizują już na wła-sną rękę i według własnego uznania prace polityczne z młodzieżą. Co prawda nawet ta „swoboda” jest tylko iluzoryczna, skoro przyjęta w całej NRF „Ostkunde” (nauka o Wschodzie) wprowadzała do wszystkich podręczników i programów nauczania te-maty, które podtrzymują przekonanie o duchowej wyższości Niemców, o Wschodzie jako cywilizacyjnym terenie misji dzieło-wej Niemiec, o „krzywdach”, jakie rzeko-mo spotkały Niemców w wyniku drugiej wojny światowej, o dobrych Niemcach i złym Hitlerze, który najwięcej krzywd wyrządził własnemu narodowi itd. itd. Wystarczy przeczytać choćby książkę W. Sobańskiego: „Podręczniki szkolne NRD”/3/, aby tę tendencję ujrzyć wyraźnie i bez osłonek.

Dla szkoły podstawowej władze oświa-towe poszczególnych krajów związkowych przyjęły bardziej szczegółowy program opracowany przez „Centrale Związkową Służby Krajowej” (Bundeszentrale für Hei-matdienst), który obejmuje 14 cykłów tem-tycznych: praca i organizacja zatrudnie-nia; stosunek do bliźnich; samorząd; mój pieniądz — nasz pieniądz; współodpowie-dzialność za rządzenie, rząd i opozycja; partie; wolność i ład; państwo „społeczne”; prawo i sprawiedliwość; miraż dyktatu-ry; pole działania środków masowej in-formacji; Europa i narody; polityka świa-towa i gospodarka światowa.

Zacytowałem tylko niewielki fragment tego programu, a przecież widać, jak do-bry fachowcy go układali. Jest on zwarty i konsekwentny, wycelowany na ochronę i utrwalenie tego wszystkiego, co rządcom NRF jest potrzebne, i na krytykę tego wszystkiego, co im przeszkadza i czego się boją. Uderza fakt, że w całym tym pro-gramie politycznego wychowania w NRF ani razu nie ma użytego słowa „faszyzm” lub „hitleryzm”. Nawet temat „Miraż dyktatury” jest tak uszczegółowiony w podtematach, że jego ostrze zwraca się na-tychmiast przeciw komunizmowi („jedno panowanie”). Nawet sławne „Ein Führer” zostało strasersowane na „Ein Herscher” (władca), aby, broń Boże, nie wypadło zbyt jednoznacznie... antyhitlerowsko!

Faktem jest, że w Niemczech zachod-nich, podobnie jak w USA, polityczne wy-

„Jak wychowujemy?”

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31 maja 1963 r.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Rok XLVII, nr 19 (1370)

Warszawa, 12 maja 1963 r.

Cena 70 gr

Przygotowania do nowego roku szkolnego

ZALOŻENIA OGÓLNE

Rok szkolny 1963/64 będzie drugim z kolei rokiem realizacji reformy szkolnej. W klasach IV i V szkoły podstawowej zostaną wprowadzone plany i pro-gramy nauczania już 8-letniej szkoły pod-stawowej oraz nowe podręczniki szkolne. Do klasy VIII i IX liceów ogólnokształ-cących wprowadzony zostanie program przejściowy.

W roku tym nastąpi dalszy rozwój szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, wzrośnie liczba uczniów w szkołach, wzrosną nakłady finansowe państwa na oświatę.

W związku z tym przed władzami oświatowymi oraz kierownikami i dy-rektorami szkół stoją poważne zadania. Trzeba zabezpieczyć w szkołach i innych placówkach miejsca dla zwiększonej licz-by uczniów i wychowanków, zatrudnić niezbędną liczbę nowych kadr nauczy-cielskich, przeprowadzić przyjęcia uczo-niów do szkół. Aby przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego prze-biegały prawidłowo, kuratoria okręgów szkolnych, wydziały oświaty i kultury oraz kierownictwa (dyrekcje) szkół i pla-cówek wychowawczych, odpowiednio do swego zakresu działania, powinny opar-cować odpowiedni plan pracy. „Plan ten — jak czytamy w instrukcji — powinien zawierać wyszczególnienie zadań, ustale-nie potrzeb kadrowych, lokalowych i ma-terialnych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz środków dla reali-zacji tych zadań”.

PRZYJĘCIA DO SZKÓŁ

Generalną wytyczną Ministerstwa Oświaty w tym zakresie są zadania usta-

lone na rok 1963/64 przez Narodowy Plan Gospodarczy. Zmiana planowanych zadań może być dokonana tylko w wyjątko-wych przypadkach. Zwiększenie ustalo-nej w planie liczby oddziałów może na-stąpić tylko za zgodą Ministerstwa Oświaty, na podstawie uchwały właści-wego prezydium rady narodowej okre-szającej źródła pokrycia zwiększonych wydatków budżetowych.

Na oddziałach szkół podstawowych — in-strukcja zaleca wzmocnienie wysiłków władz oświatowych oraz kierownictw szkół w zakresie pełnej realizacji obowa-zującego szkolnego. W tym celu powinny być zaktualizowane wykazy dzieł nieucze-zniących do szkół, ustalone środki zmierzające do objęcia nauką tych dzieł, a więc między innymi do otwierania no-wych szkół specjalnych, organizowania w szerszym zakresie klas specjalnych przy szkołach podstawowych.

Przy przyjmowaniu uczniów do liceów ogólnokształcących należy zwrócić uwagę na zwiększenie odsetka dzieci robotników i chłopów oraz odsetka młodzieży me-skiej. Liczba uczniów w klasie (oddziale) nie powinna w zasadzie przekraczać 40. Dotyczy to również szkół zawodowych.

Na rok szkolny 1963/64 planuje się dalszy, poważny wzrost liczby uczniów w szkołach zawodowych, szczególnie zaś w zasadniczych szkołach zawodowych, w technikach dla absolwentów zasadni-czych szkół zawodowych dla pracujących oraz w szkołach przysposobienia rolnicze-go.

Aby zadania te zostały zrealizowane, trzeba poświęcić wiele uwagi przygotowani-om uczniów szkół podstawowych do wyboru kierunku dalszego kształcenia się i wyboru zawodu. W pracy tej — jak to słusznie podkreślono w instrukcji — tre-ba pozyskać najlepszych absolwentów klas VII dla liceów pedagogicznych, a ab-solwentów liceów ogólnokształcących, którzy najbardziej nadają się do zawodu nauczycielskiego — nakłonić do podejmowa-nia nauki w studiach nauczycielskich, wyższych szkołach pedagogicznych i na

kierunkach nauczycielskich w uniwersy-tetach.

Plan przyjęć do zakładów kształcenia nauczycieli powinien zakładać stopniowe zabezpieczenie potrzeb kadrowych woje-wództwa, tak pod względem liczby kształconych nauczycieli, jak i kierunków kształcenia. Sytuacja kadrowa szkolnictwa wymaga, żeby zwiększyć w najbliższych latach liczbę oddziałów zarówno w lice-ach pedagogicznych, jak i studiach nauczycielskich. Dla zrealizowania tego zadania należy przede wszystkim zapewnić na-wzajemne warunki lokalowe i kadrowe.

Dość kandydatów na wszystkie for-my studiów dla nauczycieli pracujących (w zakresie studiów nauczycielskiego) od-bywać się będzie w dalszym ciągu w dro-dze kierowania nauczycieli przez wydzia-ły oświaty w porozumieniu z zarządami powiatowymi ZNP, na podstawie planu, który powinien być opracowany w każ-dym powiecie.

PLANOWANIE PRACY W SZKOLE

Kierownik (dyrektor) szkoły zobowią-za jest do sporządzenia projektu organi-zacji szkoły, który po przejrzeniu i za-twierdzeniu przez władze oświatowe sta-nie się podstawą do zorganizowania pra-cy w nowym roku szkolnym.

Przed rozpoczęciem zajęć kierownik szkoły przy współudziale zespołu nauczy-cielskiego opracuje roczny plan pracy, który powinien być zatwierdzony prze-z radę pedagogiczną najpóźniej do 10 wrze-snia.

Od tej daty powinien być wprowadzo-ny do szkoły stały rozkład zajęć.

ZAOPATRZENIE I WYPOSOŻENIE SZKÓŁ

Szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze powinny zwrócić się o dalszą poprawę warunków higieniczno-sa-nitarnych, lepsze zagospodarowanie tere-nów, zapewnienie porządku i czystości oraz podniesienie estetyki wnętrza i o-toczenia obiektów.

Jedno z ważnych zadań — to zorga-nizowanie i wyposażenie pracowni przed-miotowych oraz zaopatrzenie w pomoce naukowe, zgodnie z opracowanym prze-z szkoły — w oparciu o zarządzenie Mini-sterstwa Oświaty — planem.

W instrukcji nakłada się na wydziały oświaty i kultury obowiązek zorganizo-wania, przekazania lub wymiany pomocy naukowych między szkołami, jeśli istnie-ja szkoły posiadające w nadmiarze lub nie wykorzystywane pomoce ze względu na poziom programowy danej szkoły.

„Niezależnie od nabywania gotowych pomocy naukowych należy rozwijać inicy-jatywę nauczycieli, jak również pod ich kierownictwem prace młodzieży, w dzie-dzinie sporządzenia prostych pomocy naukowych”.

W dalszym ciągu obowiązuje system zamkniętego zaopatrywania szkół w pod-ręczniki szkolne. System ten, jak wiado-mo, dał pozytywne wyniki wychowawcze i ekonomiczne, dlatego też instrukcja za-leca podjęcia dalszych kroków dla zwiększenia stopnia oszczędności oraz or-ganizacyjnego usprawnienia systemu zam-kniętej sprzedaży.

SPRAWY KADROWE

Jeden z najważniejszych działów pracy w zakresie przygotowania nowego roku szkolnego — to szczególnie staranne prze-prowadzenie ruchu kadrowego.

Kuratoria oraz wydziały oświaty i kul-tury muszą przede wszystkim ustalić do-kładnie potrzeby kadrowe oraz oparo-wać w związku z tym plan ich zaspoko-lenia.

Plan ten będzie jednak wtedy realny, jeśli wszyscy absolwenci zakładów kształ-cenia nauczycieli podejmą pracę w szko-le, jeśli usprawnione zostanie kierowanie absolwentów uniwersytetów do szkół.

Niezależnie od tego, władze oświatowe powinny, w zależności od potrzeb, wyko-rzystać w najwyższym wymiarze godzin nauczycieli-rentistów, pozyskać dla pra-cy w szkołach specjalistów z zakładów pra-cy.

(Dokończenie na str. 3)

Nauczycielskie dziecko

Jarosław Merena

CHCIAŁBYM Wam przedstawić hi-storię pewnego nauczycielskiego dziecka. Nauczycielskiego, nie tylko dlatego, że jego matka była nauczycielką, ale — a może przede wszystkim — i dlatego, że wychowała je nauczyciele, ściślej Zarząd Oddziału ZNP, wspólnie z dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Sprotawie. Prawnym opiekunem dziecka z ramienia zarządu był sekretarz od-działu — koleżanka K. Kochmańska.

Koleżanka E. Z. pracę nauczycielki we wsi Wysoka (powiat Sprotawa) objęła w 1946 roku. Była dobrym pedagogiem, aktywnym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego i czynnym członkiem partii. Będąc ateistką, jako jedna z pierwszych w powiecie konsekwentnie dążyła do złaćcowania szkoły i śro-dowiska. Zwrot w polityce oświatowej (1956 rok) spowoduje, że koleżanka E. Z. zmuszona została do zmiany miejsca pra-cy. Otrzymała posadę w sąsiednim po-wiecie. Dojeżdża codziennie do nowej szkoły blisko 50 km. Codzienne peregrynacje podkopują zdrowie tej, i tak wąt-łej, kobiety. Śmierć meża (w 1957 roku), krzywdząca opinia środowiska, trudne warunki pracy składają się na to, że ko-leżanka E. Z. zaczyna poważnie choro-wać. Po rocznym pobycie w szpitalu u-miera mając zaledwie 44 lata.

M. Z. — jej syn — miał wówczas lat 13. Jeszcze przed śmiercią, matka oświ-ad-czyła mu: zostaniesz sam. Trochę zapie-kuje się tobą wujek, ale — pamiętaj — kierować tobą będzie ZNP.

Nie bardzo wiedziałem nawet wtedy — opowiada chłopiec — co znaczą te trzy litery.

Rok 1958. M. Z. przeżywa trzecią tra-gedię — śmierć wujka. Zostaje sam. Opie-kię nad nim przejmuje Związek, któ-remu koleżanka E. Z. w testamencie po-wierzyła wychowanie syna. Sprawę jed-nak komplikuje problem prawnego opie-kuństwa. Zgodnie bowiem z naszym usta-wodawstwem za prawnego opiekuna uznać można jedynie osobę, nie zaś instytu-cję. Ale i na to Zarząd Oddziału znajduje radę. Postanawia, że prawne opiekunstwo przyjmie sekretarz Oddziału — kol. K. Kochmańska.

Czternastoletniemu chłopcu trzeba nie tylko zapewnić możliwość nauki, ale i warunki do życia. Zapada decyzja umie-szczenia go w liceum ogólnokształcącym. Mieszkać ma w internacie.

Nauka idzie mu ciężko. Zbyt wiele tra-gedii przeżył w ciągu krótkiego stosun-kowo czasu. Opiekunowie z Oddziału spieszą z pomocą. Wydatnej pomocy udziela też zespół nauczycielski Liceum O-gólnokształcącego w Sprotawie. Ale nauka to jeszcze nie wszystko. Dla M. Z. założono książeczkę PKO, na którą wpla-cono 6 tysięcy złotych (zasługi statutowe). Dziś, po pięciu latach na książeczkę tej znajduje się 10 000 zł. M. Z. bowiem o-trzymał rentę po matce — 590 zł mie-sięcznie. A książki, zeszyty, drobne wy-datki, ubranie? — spytaicie. Wszystko by-ło, niczego nie brakowało. Każdy wyda-

tek uzgadniany był, przedyskutowany wspólnie z opiekunem. Wszystko było skrupulatnie notowane.

Płynął rok za rokiem. Różnie bywało. Raz lepiej, raz gorzej, czasem chłopiec zastugiwał na stypendium w szkole, czasem oceny niedostateczne uniemożliwiały otrzymanie tego stypendium. Obecnie chłopiec jest w klasie XI. Matura na karku. Czy zda? Sądząc z ostatnich ocen — chyba tak. A co dalej?

— Oficerska Szkoła Samochodowa w Pile — pada zdecydowana odpowiedź.

*

Są ludzie, którzy pytają: co mi ten Związek daje? Byli i są ludzie, którzy w niego mało wierzą, są inni, którzy mają głęboką zaufanie, to cieszy. Niech ta hi-storia będzie, dowodem że zaufanie to ma silne podstawy. Niech mi też wolno bę-dzie — a proszę mnie o to M. Z. — po-dziękować szczególnie gorąco sekreta-rzowi Zarządu Oddziału ZNP w Sprotawie — kol. K. Kochmańskiej, która be-zinteresownie, w poczuciu wielkiej odpo-wiedzialności, podjęła się trudnego zada-nia i wywiązała się z niego jak przystoi na działacza ZNP. Słowa podziękują, za moim pośrednictwem kieruje M. Z. byle-mu prezesowi Oddziału ZNP w Sprotawie — kol. R. Kucharskiemu i obecnemu przesowski — kol. K. Makuchowi, którzy ani na chwilę nie zapomnieli, że są „ru-dzicami” nauczycielskiego dziecka.

— Wreszcie, bardzo proszę — mówię M. Z. — podziękować moim profesorom z Liceum, a szczególnie panu dyrektorowi Józefiakowi, że o mnie pamiętali, że nie dali mi odczuć, iż jestem sierotą.

Niech pan powie — prosi M. Z. — że nikomu nie życzę takiego życia, ale niech pan też powie, że są ludzie, którzy po-trafią zrozumieć, którzy potrafią pomóc człowiekowi w ciężkich chwilach.

Chłopiec ma 18 lat. Pójdzie do szkoły oficerskiej. Czy nie warto, by Zarząd Oddziału ZNP czuł się nadal „rodzicami” M. Z. Niech stwierdzenie, dziecko nauczycielskie — ma jak najszerze uzasad-nienie.

Życze Ci powodzenia i zadowolenia sy-nu nauczycielski.

Minister oświaty RFSSR przybył do Polski

Na zaproszenie ministra oświaty — Wacława Tułodzieckiego przybył 7 ma-ja do Polski minister oświaty Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Jewgienij I. Afanasjenko. Na lotnisku Okęcie radzieckiego gościa powitali: minister oświaty — Wacław Tułodziecki, prezes ZNP — Józef Kwiatkiewicz, przedstawiciele MSZ.

Obecny był ambasador ZSRR w Pol-sce — Awierkij Aristow.

W czasie 3-dniowego pobytu w Pol-sce minister oświaty RFSSR zapozna-ł się z działalnością naszego szkolnictwa, zwiedził Warszawę, Kraków, Katowice, Poronin i Oświęcim.



Mimo deszczowej pogody niedzielny kłomsz książki i prasy, rozlokowany tym razem przed Pałacem Kultury i Nauki odwiedzili tłumy warszawiaków. Bardziej poszukiwane pozycje, zwłaszcza literatury pięknej, które w niewielkich ilościach ukazywały się w stoiskach, zo-stały rozchwytywane niemal w jednej chwili. Dużym powodzeniem cieszyły się również wy-dawnictwa techniczne i naukowe. Inżynierowie i technicy różnych branż, studenci i uczniowie szkół zawodowych „myskwalili” po stoiskach w poszukiwaniu książek stano-wiących niezbędną pomoc w pracy i nauce.

Na zdjęciu stoisko PZWS obłożone w większości przez panów. Zanim dokona się zakupu, trzeba najpierw obejrzeć, co oferuje miła sprzedawczyni, nie tylko od strony merytorycznej, ale i edytorskiej, no i zapoznać się z ceną.

Fot. Cz. Górski

WTOWARZYSTWIE kolegów z okręgu I oddziału wybrałam się do powiatu wołowskiego, jednego z nielicznych na Dolnym Śląsku, które zachowały wybitnie rolniczy charakter. Trasa wiodła przez Baszyn, Wińsko, Białawy i Głębowice — wioski oddalone od siebie o kilka zaledwie kilometrów.

Na jeden dzień, ja i moi towarzysze podróży, postawiliśmy się w roli wiejskiego nauczyciela. W każdej z tych wsi składamy więc wizytę w GRN, sklepach GS i w jedynej gospodzie ludowej.

Trzeba przyznać, że mieliśmy wyjątkowe szczęście. Wszędzie przyjmowano nas z niesłychaną uprzejmością, a w jednym ze sklepów w Wińsku obsłużono nawet poza kolejką. Widocznie potraktowano nas jak „nauczycieli. Od dłuższego już czasu w Wińsku nie obowiązują ich kolejki. Taki tutaj panuje zwyczaj.

Nauczyciele cenią sobie ten przywilej i... czasem z niego korzystają. Czasem — bo często przecież bywa tak, że na drzwiach jednego we wsi i okolicy sklepu zupełnie niespodziewanie zawisnie kartka, na której niezdarnymi literami napisano: Wyjechałem do GS.

*

Najwięcej niespodzianek tego typu dostarczają sklepy w Baszynie i Głębowicach, nie mówiąc o punktach filowych w Rudawie i Piskorzynie, gdzie wypadkom owym towarzyszy słabe zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby. Pojawienie się takich delicji, jak... margaryna czy smalec budzi tam nie lada sensację.

Podczas wędrowek po wsiach powiatu wołowskiego interesowało mnie głównie zaopatrzenie sklepów w artykuły żywnościowe. Co w nich zastalam?

BASZYN przywitał mnie kartką usprawiedliwiająca nieobecność sprzedawcy, który podobno pojechał po towar. Na moje zdziwienie jedna z przypadkowo spotkanych mieszkanki wsi powiedziała: „Jak to, nie wie pani, że kto pierwszy ten lepszy? Pojedzie sam, to i coś lepszego przyniesie... To już tak zawsze: jak nie posmarujesz, to nie pojedziesz...”.

WIŃSKO — wyróżnia się wśród swoich sąsiadek wielkością. Podobno zawsze wieś ta była uprzywilejowana. Tutaj wszak mieści się siedziba GRN i Zarządu GS. Jest więc gospoda ludowa, sklep mięsny, spożywczy, piekarnia. Jest także młeczarnia. Sprzedaży mleka nie prowadzi się jednak. Podobnie jest z jajkami.

Chłuba (czy kłeska?) wsi jest gospoda, z daleka już kusząca kolorowymi napisami:

„Zimne zakąski, gorące obłady, kawa, herbata”. Napisy nie mylą. Istotnie w gospodzie można dostać herbatę, kawę i piwo (wódek brak, ale jest wcale pokąsny asortyment tanich win), można tu także kupić gorącą zupę i koliet siekany. Trudniej natomiast to wszystko przebrać. Brudna podłoga, niechlujnie zawieszane firanki, zakurzone okna, niewidoczne nakrycia na stołach — wszystko to nie pobudza apetytu. Tym bardziej, że w gablotce wystawowej położono cztery niezbyt świeże koliet siekane, trzy zółknięte salatkę jarzynową oraz kilka kromek w przeddzień krojonego chleba. Trudno się zatem dziwić, że nauczyciele niechętnie korzystają z usług gospody. A mogliby!

Dużo lepiej przedstawia się sytuacja w pozostałych sklepach Wińska, na ogół dobrze zaopatrzonych i — co nie jest bez znaczenia — mających bardzo uprzej-

zarządzenie zabraniające sprzedaży jajek. Chętnie by to dla nas zrobiła, ale nie może. Proponuje drogie konserwy mięsne, których od kilku miesięcy nie może się pozbyć, gotowa jest nawet oddać mi je za pół ceny. Czy to, co jest w sklepie stanowił kompletny asortyment towarów? Niezupełnie. Czasami dostaje margarynę, tańsze konserwy, dżem. Dba natomiast o to, aby w sklepie był na czas świeży chleb.

GŁĘBOWICE — to siedziba GRN, PGR i szkoły, ostatnia wieś na naszej trasie. Vis à vis budynku Prezydium — sklep GS. Zamknięty. Przerwa obiadowa — od 12 do 14. Budynek okazały, wesoło malowany. Jest on jednak zaprzeczeniem wszystkiego, co znajduje się wewnątrz. „Był okres — mówi sekretarz GRN — że nawet soli brakowało. To podczas tych silnych mrozów. Teraz jest już trochę lepiej”.

Czy jednak sprzedawca jest jedynym człowiekiem odpowiedzialnym za losy sklepów?

Najtrafniejszą chyba odpowiedź na to pytanie dał kierownik szkoły w Białawach, który z racji plastowania wielu funkcji społecznych zna doskonale miejscowe stosunki. Twierdzi on, iż główny ciężar odpowiedzialności za całokształt spraw związanych z właściwym funkcjonowaniem placówek handlowych na wsi spada na Zarząd GS, który zna najlepiej zarówno możliwości poszczególnych sprzedawców, jak i warunki ich pracy. Są przecież sklepy, którym trzeba przyjąć z pomocą organizacyjną, instruktażową oraz materialną.

Do powyższej, jakże słusznej uwagi, dołączyć by należało następującą: Zarząd GS powinien także zająć się zdementowaniem krążących po okolicy wieści, iż jakości przysyłanych z magazynów to-

„Wyjechałem do GS...”

Maria Rybarczyk

mą obsługę. Gdzie leży przyczyna tych sukcesów? Na pewno nie bez wpływu jest tu sąsiedztwo magazynów oraz samego Zarządu GS. Ale nie tylko.

BIAŁAWY — to mała, skromna wioska, mająca również skromny sklepik. Za to czyszcutki i z uprzejmą sprzedawczynią. Na półkach — chleb, smalec, konserwy mięsne, ogórki kiszone (wyjątkowo dobre!), mąka, cukier, czekolada, cukierki. Jest także prawdziwa kawa w wyblakłym opakowaniu, której nikt tu nie chce kupić. Stos jajek! Niestety, nie sprzedaje się tego towaru. „To idzie do miasta, dla robotników” — odpowiada uczennie sprzedawczyni. Ona ma gospodarstwo i także zaopatruje sklep w jajka. Zostawiła sobie na święta kilka, może ze dwadzieścia. A nauczyciele? Niektórzy hodują kury, inni mogą przecież kupić u gospodyń. To nawet dla nich lepiej, bo i tańiej (?) i jajka świeże. A zresztą każda porządna gospodyni powinna dać szkole kilka jajek na Wielkanoc!

Dyskusja nie posuwa się naprzód, ekspedientka twierdzi, że istnieje specjalne

Dlaczego tylko trochę? Czy nie najwyższy czas, aby wreszcie zbudzić się z zimowego snu?

Podróż nasza dobiega końca. Refleksje, które nasuwają się w drodze powrotnej, dotyczą zarówno systemu zaopatrzenia sklepów w niezbędne artykuły żywnościowe, jak i stylu pracy samych ekspedientów oraz stanu higieny w pomieszczeniach sklepowych. Stwierdzić trzeba, że i z jednym, i z drugim nie jest najlepiej. Dlaczego?

Zarówno przewodniczący GRN w Wińsku, jak i sekretarz Prezydium w Głębowicach stwierdzają zgodnie, że dobre zaopatrzenie sklepów zależy od zdolności organizacyjnych sprzedawcy. Dobre samego zdania są kierowniczka miejscowej szkoły oraz prezes ogniska. I zapewne wszyscy mają rację. Ostatecznie sprzedawcy reprezentują interesy GS i ich obowiązkiem jest zrobić wszystko, aby zarówno stan zaopatrzenia, jak i higieny nie budził większych zastrzeżeń.

warów zależy od ilości zaopiarowanej przez sprzedawcę „oliwy”.

To jeden problem. Drugi — ma aspekt czysto społeczny. Wydaje mi się, że sprawą zaopatrzenia sklepów GS za mało — jak dotychczas — interesują się liczne dziś na wsi organizacje z gromadzkimi komitetami partyjnymi na czele. Za mało inicjatywy w tym zakresie wykazują również nasze ogniska związkowe. Wszyscy ograniczają się na razie do słownych deklaracji.

Przed wszystkim jednak więcej uwagi niż sprawom powinien poświęcić gospodarz terenu — gromadzka rada narodowa. Dotychczas bywało z tym różnie. Pewnymi osiągnięciami w tym zakresie poszczycić się może jedynie Gromadzka Rada Narodowa w Wińsku, która pierwsza zainteresowała się funkcjonowaniem sklepów GS. W czym się to wyraża? „Co roku — mówi przewodniczący Prezydium — najczęściej narzeka na zaopatrzenie sklepów miało miejsce podczas zimy. Aby temu zapobiec, przeprowadziliśmy rozmowy z przedstawicielami spółdzielczości. Podjęto wówczas szereg konkretnych uchwał. Wyniki tej akcji nie dały na siebie długo czekać. W okresie nasilenia robót polowych bez przeszkód można było kupić świeże pieczywo, masło czy wędlinę”.

Dziwne jednak, dlaczego na taką postawę stać było jedynie Radę Narodową w Wińsku?

Sekretarz GRN w Głębowicach słabe zaopatrzenie sklepów tłumaczy nie najlepszymi warunkami komunikacyjnymi. Czy rada zajmuje się pracą sklepów? Owszem, ale nieszczęście polega na tym, że nie może tego robić systematycznie. Brak czasu. Niejednokrotnie zwraca się uwagę sprzedawcy, żeby zadbał o wygład lokalu, ale pilnować go nikt nie jest w stanie. „Zresztą tym sprawami powinien raczej zająć się Zarząd GS — dodaje sekretarz.

Siuznie. I dlatego właśnie rada narodowa uwagi swoje powinna przekazywać zarządowi GS. A jako gospodarz terenu — ma pełne prawo żądać ich realizacji.

*

Daleka jestem od uogólnień. Odwiedziłam zaledwie kilka sklepów, moje wnioski nie są więc pełne. Ograniczam się zatem do kilku uwag, które wydają mi się o tyle istotne, że poczynione zostały we wsiach przeciętnych, jakich w powiecie wołowskim wiele.

Uwaga, absolwenci liceów ogólnokształcących i innych szkół średnich!

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Cieszyńcu, ul. Bielska 62, tel. 11-57, ogłasza zapisy na pierwszy rok studiów na następujące kierunki:

1. filologia polska, 2. historia z geografii, 3. śpiew z muzyką. Ponadto absolwenci technik rolniczych i ogrodniczych z rocznym stażem mogą zapisać się na kierunek rolniczy. Studia na wszystkich kierunkach trwają 2 lata. Podanie wraz z załącznikami należy przysłać pod adresem Dyrekcji w terminie do 10 czerwca br. Dom Studenta dla zamieszkałych i stypendia dla młodzieży niezamożnej — za darmo. Egzamin wstępny odbędzie się 1 i 2 lipca br. K-126

Zdarza się, i to bardzo często, że nauczyciele omijają Związek u siebie. Wierzą tylko w skuteczność interwencji Zarządu Głównego i „Głosu Nauczycielskiego”, mimo że sprawa jest ściśle lokalna i tylko na miejscu może być załatwiona. Tę nieufność do ogniw terenowych ZNP, należy — w imię interesów samego nauczyciela — przełamać.

Bo co może zrobić np. redakcja, jeśli kolega z powiatu łańcuckiego opisuje jakąś zagmatwaną sprawę mieszkaniową i żąda interwencji. W grę wchodzi jakieś powikłanie rodzinne w rodzaju: sekretarz GRN żonaty z siostrzenicą intendenta internatu, która przerabia mieszkanie na kurnik; do tego dochodzą niewykonane remonty, obojętność dyrektorów na te sprawy itd. itp. To można załatwić na miejscu. Istnieje ognisko, oddział. A tymczasem kolega omija te drogi, zwraca się do redakcji i tonem zwierzchnika wydaje polecenie:

„Powyższe pismo przesyłam do służbowego (jakiego znowu służbowego, nie jesteśmy władzą? — przyp. St. B.) wykorzystania i wyciągnięcia wniosków i poinformowania mnie o przebiegu sprawy, gdyż zamierzam zwrócić się do innych władz centralnych”.

Chyba nie tak, Kolego! Oddział powiatowy ZNP lepiej zna te sprawy od nas. Na miejscu są właściwe władze, z którymi zarząd może się kontaktować, pomóc w rozwiązaniu trudności. A wy od razu: „proszę służbowo wykorzystać, wyciągnąć wnioski i o przebiegu poinformować”. Poinformuje najpierw Związek, bo samo tylko ironiczne pytanie: „Gdzie ten Związek?” nie wystarczy. Związek jest tam, u Was. W ognisku Z. i w powiecie łańcuckim.

St. B.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ W okręgu poznańskim reaktywowano działalność Okręgowej Sekcji Administracji Szkolnej. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, które odbyło się 21 kwietnia, wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym został kol. mgr Wilhelm Rup z Wrześni, wiceprzewodniczącymi kol. mgr Ł. Drzymalska z Poznania i kol. M. Morecki z Pity, sekretarzami — kol. N. Piecho-
wiak i kol. E. Frąckowiak z Poznania.

▲ W dniu 5 maja 1963 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZNP w Końskich, w którym jako goście wzięli udział: sekretarz CRZZ — tow. Wiśniewski, prezes ZG ZNP — Józef Kwiatek, sekretarz WKZZ, prezes Zarządu Okręgu ZNP — kol. Pawełka oraz przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i organizacji młodzieżowych.

▲ 20 kwietnia przybył do Poznania prof. dr Tadeusz Nowacki z Instytutu Pedagogiki z Warszawy, który dla kierowników wydziałów pedagogicznych przy zarządach oddziałów powiatowych wygłosił prelekcję pt.: „Niektóre problemy wychowania młodzieży szkolnej przez pracę”. Referat ten stanowił podstawę do przygotowania trzeciej w bieżącym roku szkolnej, konferencji rejonowej.

▲ W końcu 1962 roku powstał przy Oddziale Powiatowym ZNP w Chełmie Klub Młodego Nauczyciela. Organizatorami klubu są młodzi nauczyciele, członkowie ZMS. Klub prowadzi w środowisku nauczycielskim ożywioną działalność: prelekcje, odczyty, dyskusje, wieczory rozrywkowe. Powstał już zespół taneczny; planuje się też zorganizowanie zespołu teatralnego. Obecnie trwają przygotowania do obozu wędrownego w Bieszczadach. Młodzi nauczyciele z Chełma chcieliby nawiązać kontakt z innym o podobnym charakterze, klubem nauczycielskim. Może któryś z klubów podejmie tę propozycję?

▲ W dnach od 12 do 17 kwietnia odbyły się w Lesznie egzaminy słuchaczy Państwowego Kursu Nauczycielskiego. Słuchaczami kursu byli absolwenci szkół średnich, zamierzający podjąć pracę w zawodzie nauczycielskim. W ciągu 18 miesięcy trwania kursu odbyły się trzy 14-dniowe sesje naoczne, zakończone egzaminem dyplomowym. Na ogólną liczbę 72 słuchaczy egzamin zdało 66. Rozpoczną oni we wrześniu pracę w szkołach.

▲ W maju rozpoczęło działalność — zorganizowane przez Oddział ZNP w Kolobrzegu — ognisko TKKF. Prowadzone jest ono przez kol. Woltmana, wykładowcę SN. Na razie zajęcia odbywać się będą raz w tygodniu po dwie godziny, w sali gimnastycznej Studium. W przyszłym roku szkolnym do udziału w zajęciach ogniska uciągnięta zostanie większa liczba nauczycieli szkół kołobrzeskich i podmiejskich.

▲ Zarząd Oddziału ZNP w Kolobrzegu ustalił formy współdziałania z Zarządem Powiatowym TRZZ w okresie Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych. Zaplanowano wspólne zorganizowanie I turnieju recytatorskiego oraz akcji odczytowej w szkołach. Ponadto nasilona została akcja propagandowa mająca na celu zwiększenie liczby nauczycielskich kol. TRZZ.

KRONIKARZ

Niewiele już jest w Warszawie nauczycieli i działaczy związkowych, którzy by tak mocno związali swe życie i pracę ze stolicą, jak zmarły 16 kwietnia br. Stanisław Dobraniecki.



Przeszło 40 lat pracował w stolicy jako nauczyciel, kierownik szkoły, działacz związkowy i społeczny. Tylko cztery lata (1918—1922) spędził w Lipnowsku, resztę życia spędził w Warszawie.

W Warszawie kończy WKN i Państwowy Instytut Nauczycielski; w Warszawie przez 20 lat kieruje Wydziałem Organizacyjnym Zarządu Stołecznego Oddziału ZNP; przez kilka lat jest członkiem Zarządu Okręgu i Zarządu Głównego; w Warszawie, jako reprezentant nauczycielstwa w Radzie Szkolnej, broni interesów oświaty i szkolnictwa, pracuje w Komisji Porozumiewawczej Pracowników Umysłowych; zakłada Nauczycielską Spółdzielnię Mieszkaniową na Żoliborzu; dwukrotnie (raz w kampanii wrześniowej 1939 roku, jako ochotnik w Batalionie Obronców Warszawy, drugi — w powstaniu w 1944 roku) walczy w obronie stolicy; w Warszawie spędza najlepsze i najgorsze chwile swego życia.

Starsze i średnie pokolenie nauczycieli Warszawy dobrze znało Stanisława Dobranieckiego. Był ogromnie popularny, znany w okresie sanacyjnym ze śmiałych występów w obronie szkoły i oświaty. Cechowała go odwaga przekonana i nieugiętość w walce. Przyjaciele i przeciwnicy z dużym zainteresowaniem śledzili działalność grupy nauczycieli skupionej wokół Dobranieckiego, którą określali mianem „plechoty dobranieckiej”.

Nie ograniczał się tylko do pracy ściśle szkolnej.

Rzutki, energiczny, pełen inicjatywy — współpracując z redakcją „Pracy Szkolnej”, „Ilustracji Szkolnej”, jest redaktorem organu ZNP „Głos Warszawski”,

autorem podręczników szkolnych, ciekłych felietonów, satyr i bajek.

Po klęsce wrześniowej nie załamuje się ani na moment. Zakłada przy „Spolem” Nauczycielską Spółdzielnię Spożywców „Zaranie”, organizuje stołówkę, która wielu nauczycielom pomaga przetrwać najcięższe chwile. Równocześnie obejmuje w kilku rejonach kierownictwo tajnego nauczania, tworzy zespoły łączników-delegatów szkolnych stanowiących aparat terenowego działania TON, redaguje w „Naszej Księgarni” tajne instrukcje dla szkół powszechnych, programy nauczania, wydaje wraz z grupą kolegów nielegalne „Elementarze”.

W latach 1942—43 wchodzi z ramienia ZNP w skład Stołecznego Kierownictwa Walki Cywilnej, bierze udział w organizowaniu „małego sabotażu” w akcji „Wawer”, w wywożeniu z Pałacu Sztaszka i ukrywaniu przed hitlerowcami cennych dzieł naukowych.

Po upadku powstania warszawskiego, ranny — opuszcza stolicę, udaje się do Skierniewic, gdzie na polecenie TON powołuje opiekunów dla nauczycieli wysiedlonych. Kieruje tą akcją, rozdziela fundusze, spieszy z pomocą, niezmordowany, cierpliwy i wyrozumiały.

W styczniu 1945 roku wraca do Warszawy i natychmiast obejmuje kierownictwo szkoły. 1948 roku zostaje przeniesiony w stan spoczynku. Nie poddaje się, nie zrywa kontaktu ze szkołą, przechodzi do Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, prowadzi redakcję działu przeroczy, bierze udział w pracy Związku, pisze.

W 1957 roku zostaje rehabilitowany i wraca na dawne stanowisko.

Posiadał liczne odznaczenia i wyróżnienia, a między innymi Wawrzyn Literacki za prace literackie przed wojną, Krzyż Walecznych za walkę w powstaniu war-

szawskim, Złotą Odznakę Związkową, Krzyż Offcerski Orderu Odrodzenia Polski.

Chociaż działalność jego obejmowała przede wszystkim Warszawę, znany był jednak wśród nauczycielstwa całego kraju. Znany jako autor podręczników szkolnych, autor artykułów zamieszczanych w pismach pedagogicznych, autor pracy w zakresie psychologii (drukowanej w „Archiwum Psychologii”) i delegat na krajowe zjazdy nauczycielskie, wreszcie jako człowiek, który do ostatnich chwil życia w każde działanie wkładał tyle serca, tyle zaangażowania, młodzieńczego zapału i rozmachu, że nie sposób było odróżnić, który to Dobraniecki: ten z lat 1918—1939 ognisty dowódca „plechoty dobranieckiej” czy też — jak mu bez powodzenia usłowało narzucić urzędowy akt urodzenia — „starszy pan”.

Nie godził się z tym „zaseregowaniem”. Do ostatnich chwil życia nie opuszczała go młodzież, werva, zapał i głęboki optymizm. Pozostawił po sobie łańcółkę współpracowników i towarzyszy, pozostawił dobre wspomnienie jako nauczyciel, szczerzy związkowiec, dobry i uczynny kolega, wierny w doł i niedół przyjaciel.

Ale nie tylko to skromne wspomnienie w „Głosie Nauczycielskim”, którego Dobraniecki był współpracownikiem, pozostało jako ślad po Nim.

Jeszcze raz zetkną się ze Stanisławem Dobranieckim nauczyciele, gdy ukaże się wydaniem „Naszej Księgarni”, opracowaną przez Dobranieckiego wspólnie z W. Pokorą, książką „Oświata, nauka i kultura w Warszawie”, książką, która będzie trwałym pomnikiem pamięci o nauczycielu, działaczu oświatowym i związkowym — Stanisławie Dobranieckim.

prawo zostanie unieważniony. Napisał44-mo o tym do Zarządu Okręgu.

Jak z tych przykładów wynika, w jednych oddziałach powiatowych działalność zarządu jest bardzo niska, w drugich — trochę o nauczyciela, o dziecko nauczycielskie jest po prostu wzruszająca.

W jednym ognisku nie mogą wybrać prezesa, bo wszyscy się uchylają od tej funkcji, w drugim — posuwają się aż do łamania postanowień statutu, byleby ich obdarzono jakąś funkcją.

W każdym razie, trzeba to podkreślić, zainteresowanie Związkami nie jest wcale małe. Świadczą o tym przytoczone fragmenty listów. Chodzi o to, by mówiąc i pisząc „Związek” nie utożsamiano go tylko z Warszawą, z Zarządem Głównym. Związek jest wszędzie tam, gdzie jest ognisko.

Pisze koleżanka z Rzeszowskiego:

„Sprawę mieszkaniową załatwiłam. Napisałam do Wydziału Organizacyjnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i zaraz otrzymałam odpowiedź pozytywną. Już nie dopłacam właścicielowi 200 zł miesięcznie za mieszkanie. Ucieszyłam się, że redakcja tak gorąco zainteresowała się moją sprawą. Serdecznie dziękuję”.

A przecież ta koleżanka nie musiała przez rok dopłacać po 200 zł miesięcznie. Powinna była zwrócić się o interwencję do zarządu oddziału powiatowego, a zarząd powinien był interweniować. Sprawa byłaby załatwiona szybciej, a koleżanka w sposób bardzo konkretny odczułaby istnienie Związku tam, na miejscu. Tymczasem trzeba było dopiero w tej rubryce pouczyć nauczycielkę, co ma robić i pomóc jej. A gdzie Związek?

Należy z uznaniem podkreślić stosunek Wydziału Organizacyjnego Prezydium PRN w Kolbuszowej, który „od ręki” załatwił sprawę. W ten sposób rolnik autorzytet władzy terenowej i budzi do niej wśród nauczycieli głębokie zaufanie, a

Rozmawiamy o naszych sprawach

GDZIE JEST TEN ZWIĄZEK

Z okazji wyborów do ogniw związkowych otrzymujemy z terenu sporo listów. O działalności związkowej formułowane są różne opinie: albo nie się robi, „inaczej było przed wojną”, albo Związek to „rodzina”, czujemy się dobrze, wspólna atmosfera koleżeńska i wyliczenia: co już zrobiono i co się jeszcze robi.

Wydaje mi się, że nie jest ani tak źle, jak chcą niektórzy, ani tak dobrze, jakby z listów entuzjastów wynikało. Prawda jest pośrodku.

Stary, od 1917 roku, związkowiec pisze, że przeżył w różnych ogniskach wiele „pięknych i wzniosłych dni”, a dzisiaj?

„Delegaci z oddziału powiatowego ZNP odpowiadali (na zebraniu ogniska) na wszelkie interpelacje, ale jak z dyskusji wynikało, zarząd oddziału nie potrafił nawiązać kontaktu z ogniskami, w biurze oddziału leżą stopy niewydanym legitymacjom, przynależności zapomnieli, skierowania na wczasy, zarząd mało interesuje się rozwijaniem życia związkowego. Ot, jeszcze jeden urząd”.

A z drugiego krańca Polski nadchodzi list, z którego dowiadujemy się, że oddział od kilku lat opiekuje się dzieckiem-sierotą po nauczycielach, kształci je, zastępuje mu najbliższą rodzinę.

Z okręgu krakowskiego uczestnik zebrania ogniska donosi:

„My nie pódemy do germańskiej szkoły”

Wspomnienie z walk o szkołę polską na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu 1920/21 roku

NA wiosnę 1920 roku przybyłam na Górny Śląsk do pracy plebiscytowej i od razu zaczęłam uczyć tam języka polskiego dzieci górników w Szarleju. Garnęły się one do ojczystej mowy.

Właśnie w tym czasie ludność domagała się wprowadzenia do szkół nauki języka polskiego. W wielu miejscowościach wybuchły strajki szkolne, dzieci nie przychodzili do szkół.

W połowie czerwca nie stawili się do szkoły dzieci z Szarleja. Wtedy to matki zwróciły się do mnie z prośbą o zajęcie się dziećmi, aby nie wałęsały się bezczynnie.

Nie chcąc podejmować sama decyzji w tak ważnej sprawie, przybierającej charakter oficjalny, polecałam natychmiast do Komisarzatu Plebiscytowego w Bytomiu, do Wydziału Oświaty, z prośbą o wskazówki, jak mam postąpić.

☆

Lekcje odbywały się w największej, widowiskowej sali gospody p. Kubańskiego. Dzieci przybyło około paruset z całej szkoły. Samo wchodzenie trwało pół godziny. Karność była tak wielka, że mimo dużej liczby dzieci nigdy nie musiałam podnosić głosu. Nawet dłuższe i ciche wypowiedzi młodszych były dla wszystkich zrozumiałe. Zajęcia trwały codziennie bez przerwy przeszło dwie godziny. Obok zasadniczych — prowadziłam bardzo często naukę wierszy i śpiewu. Toteż ulice Szarleja zaczęły rozbrzmiewać polskimi piosenkami, które tu były rewelacją. Rodzice zatrzymywali mnie, żebym z nimi powtórzała teksty, np. „Chodzi różyczka”, „Mam chusteczkę haftowaną” i mówili z zachwytem: „Taka piękna ta polska gadka”.

Pewnego dnia, mniej więcej po tygodniu, podczas lekcji, wszedł na salę p. Lizurek z ostrzeżeniem, że Niemcy chcą mnie „zawrzeć”. Prawie tuż za nim wkroczył niemiecki policjant w towarzystwie cywila. Policjant siedł w moim kierunku przez całą długość sali. Natomiast wpadająca w ślad za nim grupa górników odcieła drogę cywilowi.

Dzieci zerwały się z miejsc i zaczęły wołać: „My nie pódemy do germańskiej szkoły”, „My nie pódemy!” Zeby je uspokoić zaintonowałam piosenkę. Dzieci karnie podchwyciły ją zgodnym chórem.

Powstała taka sytuacja: policjant stał tyłem do drzwi i usiłował mnie wyegzaltować. Ja natomiast starałam się zająć

jego uwagę jak najdłużej, obserwując drzwi, przy których górnicy już „wynosili na kijach” jego cywilnego towarzysza.

Nad wszystkim górował śpiew dzieci. Głuszyli wrzawę. Nagle policjant obejrzał się na drzwi i wyciągając pistolet skoczył na ratunek swemu zwierzchnikowi-cywilowi. Wymierzył w skroń najbliższego górnika, który na to w ogóle nie zareagował, wymierzył do drugiego — ten wrzasnął ze złością: „Cof się, pieroniu!” Bezsilny policjant zaczął strzelać w ścianę tuż nad głowami górników.

W tej chwili na odgłos strzałów z trzaskiem otworzyły się wszystkie okna, w których ukazały się wyciągnięte ręce matek. Dzieci rzuciły się do okien. Górnicy obezwładnili policjanta i wyciągnęli go za drzwi. Sala pustoszała... ale niezupełnie. Została bardzo duża grupa starszych dzieci. Byli pięściami w stoły i krzyczeli: „My nie pódemy do germańskiej szkoły!”

Wracali już rodzice, uporawszy się z Niemcami. Stanęli za mną zwartą grupą, obserwując drzwi i okna.

— Uczcie, paniczka! My ich ale nie damy!

Zaczęła się lekcja i z dziećmi, i z rodzicami, bo wszyscy chcieli bronić „polskiej gadki”.

☆

Po pewnym czasie weszła p. Klara Przybyłkówna, u której mieszkalam. Poszeptała z zebranymi i poleciła mi opuścić lokal.

Pani Klara przeprowadziła mnie znanymi sobie tylko przejściami do petli tramwajowej w Piekarach, skąd musiałymy się przedostać do Bytomia. Linia tramwajowa biegła przez Szarlej. Miałymy szczęście: odchodził właśnie wagon, w którym był rodzaj wąskiego przedziału bez okien. Wszedłam jak do szafy, a p. Klara zasłoniła mnie sobą. Gdy mineliśmy przystanek w Szarleju, p. Klara odsunęła się na chwilę, tak że mogłam ujrzeć przez tylne okno wagonu zbierający się tłum na ulicach. W połowie drogi do Bytomia minął nas galopujący na koniach oddział policji.

Pani Klara szeptała: „Oj, będzie „haja”, dziuszcza! Będzie „haja”! (krwawe starcie). Grubiarsze (górnicy) mają handgranata!”

Ale „hai” nie było. Gwałtowna ulewa zgoniła ludzi do domów. Uspokoiła ich również wiadomość, że „paniczka” jest już bezpieczna.

☆

W Komisarzacie Plebiscytowym zdawałam sprawę z zajęcia różnym osobistościom, a także dziennikarzom z Sosnowca, którzy redagowali nadzwyczajny dodatek. Następnie Komisarz Plebiscytowy powiatu bytomskiego, pan Hlond, zaprowadził mnie do Wojciecha Korfante. Tu oświadczył mi wstępnie, że jestem właśnie osobą, która nierozważnym postępowaniem wywołała zaburzenia w Szarleju, bo uczyla „bez pozwolenia”. Korfanti odrzekł krótko: „Na Śląsku zawsze wszystko robiło się bez pozwolenia”.

Wskazał mi bezpieczne schronienie i polecił nie opuszczać go bez porozumienia. Zaczęły się pertraktacje z Mr. Otlay'em — Komisarzem Plebiscytowym z ramienia Wielkiej Brytanii. Po paru dniach wezwano mnie na przesłuchanie do Mr. Otlay'a. Anglik nie był w stanie uwierzyć, że w pomieszczeniu, gdzie znajdowały się dzieci, użyto broni palnej. Wysłał więc na miejsce specjalną komisję. Ślady kul rozproszyły wszelkie wątpliwości.

☆

Po kilku dniach zawiadomiono mnie, że mam wrócić do Szarleja. Oficjalnie w szkole można było prowadzić lekcje języka polskiego.

Wracałam serdecznie witana przez rodziców i dzieci. Ale... lekcji prowadzić nie mogłam. Ile razy weszłam na ulicę, zawsze pojawiał się, nie wiadomo skąd, jakiś młody człowiek. Zawsze inny, zawsze z rękoma w kieszeniach, ale zawsze uprzejmie służący mi ramieniem i opieką. Bo... Niemcy zagrozili: „My wam tę waszą „frelizkę” zatrzaskamy!”

Moja rola była skończona. Musiałam opuścić Szarlej, chociaż zostawiłam w nim miłość bohaterskich rodziców i dzieci.

„MAGDA”



Poranek nad Nysą Kłodzką

Fot.: M. Wróblewski

NAJCENNIJSZY zabytkiem architektury Śląska jest ratusz wrocławski, pochodzący z lat 1571—1584.

Najdłuższa rzeka w całości płynąca przez Dolny Śląsk — to Bóbr. Ma długości 268 km i stanowi lewy dopływ Odry.

Najbardziej znaną w całej Polsce kopalnię węgla brunatnego — jest odkrywkowa kopalnia w Turossowie, leżącym w południowo-zachodniej części Dolnego Śląska.

Najgorętszymi w Polsce wodami leczniczymi mogą się poszczycić. Cieplice Śląskie-Zdrój. Temperatura wody dochodzi do 40 st. C.

Jednym z najjaśniejszych obrońców polskości mieszkańców Dolnego Śląska był Robert Fiedler (zm. w 1871 roku). Wydał między innymi po niemiecku książkę pt. „Uwagi o dialekcie polskich mieszkańców Dolnego Śląska. Przyczynę do poznania polskości dialektu”. Wrocław 1844.

Najbardziej na Śląsku zniszczonym miastem był Głogów. Jego stare dzielnice w ogóle przestały istnieć w 1945 r. Dziś jest to miasto powiatowe, którego liczba mieszkańców przekroczyła 10 000; posiada port rzeczny i stocznię rzeczną.

Najpiękniejsze na Śląsku wzniesienia — to Góry Stołowe. Ich szczytem jest Szczeliniec Wielki, 919 m n.p.m. U stóp tych gór leżą Duszniki i Kudowa Zdrój.

Największą salą zebrań i imprez na Śląsku jest Hala Ludowa we Wrocławiu. Ma 9000 miejsc siedzących.

Najdłużę utrzymującym się na Śląsku księciem piastowskim był Jerzy Wilhelm, zmarły w 1675 roku. Był on księciem na Brzegu, Legnicy i Wołowie.

Najdłuższe pasmo górskie Sudetów to Karkonosze. Ciągą się od Przełęczy Szklarskiej do Przełęczy Kowarskiej, na przestrzeni 36 km.

Najstarsze kasztelanie warowne — zostały po nich przeważnie tylko ruiny — wymienione są w bulli protekcyjnej papieża Hadriana IV z roku 1155. Są to: Niemcza, Głogów, Ryczyn, Bytom, Odzrąski, Milicz, Grodziec, Gołczycki, Strzegom, Swin, Wlen i Grodziec.

Największym na Śląsku zamkiem jest Książ koło Wałbrzycha. Znajduje się w nim 432 pokoje. Najstarsze części zamku pochodzą z roku 1290.

Najwcześniej lokację, czyli prawa miejskie, otrzymały miejscowości: Jelenia Góra (około roku 1202), Nowogród Bobrzański, Nowogrodziec, Olawa, Zęgań, Lewin Brzeski i Wrocław.

Najznakomitszą kuracjuszką Cieplic w XVII wieku była Marysielka Sobieska. Brała tam kąpiele latem 1687 roku. Jej orszak liczył około 1000 osób!

Jedne z najcenniejszych dla naszego przemysłu górniczego — to kopalnie miedzi. Znajdują się między Lubinem a Głogowem. Z kopalni tych bieżąco wydobywało się w roku 1970 wiele tysięcy ton czystej miedzi rocznie i wtedy znajdowało się pod względem zasobów miedzi na siódmym miejscu w skali światowej.

Najdziwniejsza nazwa dwóch miejscowości (w powiecie żarskim i w gubińskim) to Niemaszchleba.

Największym przyjacielem Polaków na Śląsku był chyba prof. Schummel, Nie-

powierzchni. Jest on mniejszy od Świętokrzyskiego (5802 ha), a większy od Białowieskiego (5071 ha).

Najstarsze polskie zdanie utrwalone na piśmie znajduje się w „Księdze Henrykowskiej” (Henryków k. Kłodzka), pochodzącej z lat siedemdziesiątych XIII wieku. Brzmi ono: „Daj, ać ja pobrusa, a ty poczywaj” („pозwól, niech pomieję, a ty odpoczywaj”). Na Śląsku więc, który przez długie wieki był „człowiekiem kultury polskiej”, napisano po raz pierwszy w naszych dziejach polskie zdanie!

Najmniej znane zabytki starej kultury Śląska to peregryze, czyli słupy hańby. Znajdują się w Zmigrodzie, Bystrzycy Kłodzkiej i na zamku Chojnik koło Jeleniej Góry.

Najbardziej znanym radioluchaczem zakładem przemysłowym Dolnego Śląska jest fabryka lamp radiowych i radioaparatury „Diora”.

Najokazalszym na Śląsku renesansowym dziełem jest ocalały portal nad bramą wieżową do zamku w Brzegu. Widzimy na nim postaci ksiąg piastowskich, a obok nich piastowskie orły.

Naj... naj... Dolnego Śląska

Józef Sykalski

miec, który wydał: „Podróż przez Śląsk w lipcu i sierpniu 1791 roku” (po niemiecku). W książce tej powiedział między innymi: „Opieracie się Niemcy tak bardzo na starych prawach i przywilejach. Jeśli by one nadal miały być utrzymane w mocy, nie powinniśmy używać mowy niemieckiej, a raczej mówić po polsku, bowiem polszczyzna jest bezspornie najstarszą mową tego kraju. Nie zaczy-

Najcenniejszy zabytek romański znajduje się we Wrocławiu. Jest nim portal z klastoru św. Wincentego, wmurowany w południową ścianę kościoła Marii Magdaleny przy ul. Świdzkiej. Ten romański portal pochodzi z XII wieku.

Najdziwniejszym przejawem snobizmu magnata to sztuczne ruiny zamku sprowadzone w roku 1806. Znajdują się one na wzniesieniu przy drodze z Podgórzyna Dolnego do Sosnowki.

Najwyższe wzniesienie na Dolnym Śląsku to Śnieżka — szczyt Karkonoszy (1603 m n.p.m.).

Najwięcej tuneli (trzy) mamy na linii kolejowej Kłodzko-Wałbrzych. Najdłuższy z nich ma 1600 m długości.

Najwyżę wzniesionym miastem jest Wałbrzych: średnio 450 m n.p.m., co nadaje temu górniczemu i przemysłowemu miastu wiele uroku.

Największą wieżę ma kościół parafialny w Świdnicy: 103 m wysokości.

Najwyższy wodospad znajduje się w Szklarskiej Porębie: tworzy go rzeka Kamieniec na wysokości 843 m n.p.m. woda spada z wysokości 27 m. Inne wodospady na Śląsku znajdują się na rzecze Szklarcze, w Międzygórzu i Przesece. Piękne są też kaskady niedaleko drogi turystycznej z Radkowa do Kudowy.

Największa zapora wodna znajduje się w Pilichowicach koło Jeleniej Góry.

Z najogólniejszych wieży znane są Ząbkowice Śląskie. Wieża jest pochyla (miejscowi mówią: krzywa), stoi koło kościoła parafialnego zbudowanego przed rokiem 1287. Górna część wieży jest odchylona od podstawy o 1 metr.

Najdziwniejszym pomnikiem na Śląsku jest pomnik w Świeradowie. Wystawiono go żabi. Stoi w inhalatorium „Wacławowa” (sanatorium). Żaba bowiem — długo utrzymująca się w dobrym stanie w wodzie mineralnej, naprawiała balneologów na możliwość wykorzystania wód Świeradowa dla celów leczniczych.

Najstarsze kopalnie rudy żelaznej znajdowały się w Kowarach koło Jeleniej Góry. Żłóża te odkryto w roku 1148. W XVI wieku wyrabiano w Kowarach piękne żelazo i żelazne piłgi, podczas gdy w Niemczech używano wtedy jeszcze drewnianej sochy!

naście procesu przeciwko Polakom na Śląsku! Przed trybunałem historii my, Niemcy, przegralibyśmy we wszystkich instancjach!”

Największy na Dolnym Śląsku obóz koncentracyjny znajdował się w miejscowości Rogoźnica, w czasie okupacji zwanej Gross Rosen. Do tego obozu przewieziono między innymi powstańców warszawskich.

Największy na Śląsku park narodowy znajduje się w Karkonoszach: 5494 ha

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Jak by ktoś nie wiedział, jakie są sposoby wyliczania słupków na odejmowanie, to proszę bardzo. Ja mogę pokazać na załączonym obrazku. To jest obrazek z wesołego życia naszej rodziny.

PIOTRUS

Tata ma sposób

— Mamusi, ile jest pięćdziesiąt trzy odjąć sześćdziesiąt?
— Trzydzieści siedem, syneczku.
— Ładne metody — powiedział tatuś wychylając czubek głowy zza płachtę gazety. — W ten sposób to on się nigdy nie nauczy liczyć.
— No, to co mam robić? Kazali pomagać, więc pomagam.
Gazeta zafalowała ukazując dalsze partie głowy tatuś.
— Kazali dziecku pomagać, a nie wygryzać! — stwierdziła głowa.
— Dziecko ma się nauczyć myśleć!
— Proszę bardzo, bądź taki dobry i pokaż, jak to się robi.
— Dobrze — powiedział tatuś wyzwalając się nie bez trudu z gazety, powijaków. — Dobrze. Pokaż, Piotrusiu, co masz zadane.
— Słupki, tatusiu. O, te. Teraz mam wyliczyć, ile to jest dziewięćdziesiąt cztery odjąć siedemnaście.
— I nie potrafisz tego odjąć?
— Nie potrafie.
— Przecież to bardzo łatwe. Odejmij najpierw dziesięć, a potem siedem.
— Najpierw dziesięć... a od ilu odjąć dziesięć?
— No od dziewięćdziesiąt czterech.
— Aha. To jest... to jest... nie wiem.
— No pomyśl. Żeby było równe dziewięćdziesiąt, to ile musisz odjąć?
— Cztery.
— Świetnie! A miałeś odjąć dziesięć, więc ile ci jeszcze zostało? Bo cztery już odjąłeś.
— Dziesięć odjął cztery... dziesięć odjął cztery...
— A dziesięć odjął pięć, więc, ile to jest?
— Dziesięć odjął pięć jest pięć.
— Bardzo dobrze! Ale ty miałeś odjąć tylko cztery, a ponieważ tam od-

jąłeś o jeden za dużo, więc to będzie o jeden więcej, niż gdybyś odjął pięć.
— To znaczy sześć.
— Doskonale. Więc sześć... a jak tam było? Acha, mieliśmy już dziewięćdziesiąt i teraz musimy od tego odjąć jeszcze sześć. To ile będzie?
— Nie wiem, tatusiu.
— A jakbyś odjął sześć od dziesięciu, to ile by było?
— Sześć od dziesięciu... sześć od dziesięciu... Nie wiem.
— A pięć od dziesięciu?
— Pięć od dziesięciu jest pięć.
— Tak. Ale ty miałeś odjąć sześć, więc o jeden więcej, czyli że tam będzie o jeden mniej niż poprzednio. A ile było poprzednio?
— Cztery.
— Jakie cztery? Czekaj... zaraz... mieliśmy odjąć siedemnaście od dziewięćdziesiąt czterech...
— No właśnie, od czterech...
— A odejmijmy od dziesięciu sześć...
— Od dziesięciu sześć... A po co myślimy to odejść?
— Jak to po co? Żeby ci ułatwić.
— No to dobrze, tylko że ja już wszystko zapomniałem.
— Bo nie uważasz! Przecież to bardzo łatwe.
— To ja już wolę liczyć po swojemu.
— Nie po swojemu, tylko tak, jak ja ci mówię! To jest najłatwiejszy sposób! Czego chcesz? Nie, w takich warunkach ja nie mogę skupić myśli! Pisz, ty ciasna mózgowico: dziewięćdziesiąt cztery odjąć siedemnaście jest siedemnaście sześć.
— Siedemnaście siedem — poprawiła mamusia.
— Późno się zrobiło — zauważył tatuś. — Pójdź się położyć.

pod strachem bożym sła Danusia z panem Obrebskim na odpustową zabawę, a obie jej koleżanki licealne, też nauczycielki uczące w pobliskiej wsi, w czteroklasówce, na wszelki wypadek już w drodze porobiły nadętę miny.

Danusia, nieświadoma zupełnie tego wszystkiego, przejęta opowiadaniem koleżanek, którym zabawa w ich wsi wyszła bokiem, zafrapowana też odezwaniem komendanta milicji przewidującego na zabawie awanturę, a wreszcie czującą się nieswojo wobec swego pierwszego publicznego pokazania się poza szkołą — szła na zabawę pod strachem. Sza jak we mgłę, bo co ona na dobrą sprawę wiedziała o tej wsi, chociaż już parę miesięcy uczyła tu dzieci? Nie ma, co prawda, nieprzystępnej miny, jak te koleżanki z pobliskiej wsi, toteż niektórzy ludzie odzywają się do niej przyjaźnie: „Dzień dobry, pani Danusiu”. „Co do-

Zapiski reportera

Pierwszy krok w mgłę

Jerzy Olbrycht

bre go pani Danusiu?”. „Gdzie to pani tak spieszy, pani Danusiu?”. „Co, już po lekcjach, pani Danusiu?”.

Kłaniają się przyjaźnie również niektórzy kawalerowie. O niektórych coś niecoś wie: ten jeździ na traktorze w PGR i ładnie gra na organkach, tamten chce się żenić z dziewczyną o nienajlepszej opinii i rodzice mu zabraniają, ów podobno lubi zaglądać do kieliszka — i tym podobne rzeczy. Czasem widzi ich, jak całą grupą siedzą w parku i o czymś z ożywieniem rozprawiają, jak debatują nad czymś motocyklem, jak nieraz ciągną do sklepu, pewnie po wino albo po pół litra. Coś niecoś więc wie, ale w sumie tyle, co nie.

Na zabawie, gdy dziewczęta przyszły pod wieczór, wyciągnięte przez pana Obrebskiego jak zwykle zataczało się już paru pijanych. Ale nawet ci kłaniając się panu Obrebskiemu i na widok Danusi mówili: „O Jezu, pani Danusia na zabawie! Żeby człowiek nie miał w czubie, zaraz by prosił zatańczyć”. Znaleźli się oczywiście i tacy, którzy nie mieli w czubie, a jeśli mieli, to niewiele, więc szarmancko, a nawet z wyszukaną galanterią prosił dziewczęta do tańca. Jeden trochę mocniej podchmielony, su-

ją, tu by trzeba dopiero pokazywać, myśmy z kolegami nieraz mówili, żeby coś takiego zrobić. Jak był Karolak, ten, co pani Danusia przyszła na jego miejsce, to mówiliśmy mu, że warto coś zorganizować, ale Karolak to był dobry do wypiłki i tylko do gadania. Gadać z każdym lubił, ale na gadaniu też się i kończyło. A może byśmy z panią Danusią coś urządzili?”.

Życie nie jest jednak takie proste. Sendela wkrótce po zabawie, do reszty pokłócił się z rodziną o te dziewczynę, z którą nie pozwalał mu się żenić — i wyjechał z nią gdzieś na zachód. Białogórska młodzież została bez prowadzącego, jeśli oczywiście nie liczyć pomniejszych prowodyrów, tych od chodzenia na wino pod sklep.

Danusi po zabawie nikt nie pytał z przekąsem, jak się bawiła. Wieś stwierdziła tylko, że „nasza pani Danusia to dziewczyna na miejscu”, a koleżanki z pobliskiej szkoły powiedziały nie tracąc nadętych min: „Owszem, ty tutaj jeszcze jakoś możesz się czasem od-biedy zabawić”.

Coś jeszcze pozostało po tej zabawie. O „urządzeniu czegoś”, jak chciał młody Sendela, nikt co prawda nie wspominał.

Pierwsze dwa lata — najtrudniejsze

JUZ z dyplomem w ręku — przekraczając po raz pierwszy próg szkoły pełni niepokoj. I ciekawości. Jaka jest ta szkoła, w której będą pracować, jakie jest środowisko, w którym wypadnie im żyć. Absolwenci zakładów kształcenia nauczycieli.

W nowym, nieznanym środowisku, z dala od domu, kolegów szkolnych, pozbawieni dotychczasowej opieki nauczycieli, wychowawców, rozpoczynają trudny, najtrudniejszy chyba, okres życia. Bo nawet najbogatsza wiedza nie daje recept, jak postępować w określonych, skomplikowanych, nieraz, sytuacjach, wśród obecnej jeszcze społeczności. Dobrze, gdy młody nauczyciel znajdzie pomoc i opiekę u swoich starszych kolegów. Wtedy ten okres aklimatyzacji przebiega mniej bolesnie. Ale gdy zostaje pozostawiony sam sobie? Wówczas, mimo najlepszych chęci, staje często bezradny, popada w panikę, rozczarowuje się, rezygnuje ze swoich ambicji, a jeśli nawet w końcu zwycięża, to jak często wypada mu gorzko opłacać zdobyte doświadczenie, pierwsze, po wielu miesiącach samotności się, sukcesy. Czy tak być musi?

Był pewien sobotni wieczór. Mniej więcej półtora roku temu. W nowo wzniesionym budynku Szkoły Podstawowej w Mińsku Mazowieckim, mimo wieczornych godzin sala rozbrzmiewała gwarem, śmiechem i śpiewem. Dwie instruktorki zajęć pozaszkolnych z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego uczyły śpiewu, recytacji, prowadziły konkursy, zgadującule.

Drugiego dnia, w niedzielę — ci sami, którzy tak beztrudnie bawili się ubiegłego wieczora — wysłuchali prelekcji na temat postępowego ruchu nauczycielskiego, a potem wzięli udział w spotkaniu z młodym poetą. I jeszcze tego samego dnia, pełni wrażeń, powrócili do domu, do swoich szkół w różnych zakątkach powiatu.

W kilka tygodni potem, o datę mniejszą, znówu spotkali się w sobotnie popołudnie w mińskiej szkole. Tym razem uczyli się organizowania zabaw towarzyskich, tańców. A w niedzielę zapoznali się z wybranymi zagadnieniami z prawnictwa nauczycielskiego.

Takich sobotnio-niedzielnych spotkań odbyło się w ubiegłym roku w Mińsku Mazowieckim pięć. W tym roku szkolnym nastąpiły dalsze.

Co to za imprezy? Jacy nauczyciele biorą w nich udział?

W powiecie Miński Mazowiecki co roku rozpoczyna pracę około 80 młodych nauczycieli. Niewielu z nich trafia do miasteczek i wiosek osiedli. Przeważają ci, którzy mają jeszcze prawa podejmować studiów zaocznych — będą się spotykać, by podyskutować o trudnościach, jakie napotykały w pracy, by uzyskać pomoc w rozstrzygnięciu wątpliwości, poradzić się, by zapoznać się z różnorodnymi problemami i swojego, najbliższego terenu, i ogólnoszkolnymi, by wręczyć zabawić się kulturalnie.

— Nie mieliśmy na ten cel — mówi sekretarz oddziału ZNP, kol. Maria Maczkowa — pieniędzy, nie było też sprzyjającego programu, i właśnie w tym czasie Zarząd Okręgu opracował plan dwuletniego seminarium nauczycielskiego, seminarium przeznaczonych dla absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, w okresie ich pierwszych dwóch lat pracy.

— Zastanawialiśmy się poważnie, czy podjąć się tej pracy, ale przeświadczenie, że jednorazowe, na początku roku szkolnego spotkanie jest niewystarczające, że potrzebna jest planowa, systematyczna praca — skłoniło nas do podjęcia tego eksperymentu. Poprosiliśmy do współpracy ZMW, ZHP i działaczy oświatowych. Z nadesłanego nam programu przejęliśmy formę organizacyjną (sobotnio-niedzielne spotkania) seminariów, a merytorycznie niektóre zagadnienia przydatne na naszym terenie.

I tak się zaczęło. Po pierwszym i drugim udanym spotkaniu, nastąpiły dalsze. Zawsze w sobotę odbywały się tu imprezy rozrywkowe — raz było to spotkanie towarzyskie, raz zabawa taneczna — a w niedzielę dyskutowano nad zagadnieniami związkowymi, oświatowymi bądź sprawami związanymi z terenem pracy. Było miejsce na pytania, rozstrzygnięcia wątpliwości, zasięgnięcie rady w kłopotach.

Po każdym spotkaniu koledy z Zarządu Oddziału utwierdzali się coraz bardziej w przekonaniu, że praca tej nie można zaniedbać. Próba powiodła się — i między innymi dzięki zapalowi sekretarza kol. Maczkowej — zyskiwano wciąż nowych zwolenników. W organizowaniu spotkań udział bierą kierownicy i dyrektorzy szkół z Mińska, dyrektorka Liceum Pedagogicznego w Sienicy, Inspektorat Oświaty, ZMW, ZHP.

W tym roku szkolnym za przykładem Mińska poszło 6 innych powiatów: Siedlce, Węgrów, Mława, Pułtusk, Wyszków i Nowy Dwór.

Praca z młodymi nauczycielami przybiera zorganizowany, usankcjonowany charakter. W kwietniu ukazało się pismo okólnie Kuratorium Warszawskiego i Zarządu Okręgu ZNP, w którym ustalono zasady działania dwuletnich seminariów oraz formy pomocy władz oświatowych.

Dotychczas koszty wyżywienia — zabezpieczał zarząd okręgu. Zaś na działalność merytoryczną i organizacyjną łożyła na ogół ZMW. Obecnie, z chwilą wejścia na życie okólnika, część kosztów pokrywać będą również — na zasadach ustalonych dla konferencji rejonowych — wydziały oświaty i kultury.

Przy oddziałach powiatowych powołane są na okres dwuletniej kadencji komisje seminarijne. Wchodzący w ich skład prezes zarządu oddziału, inspektor szkolny, nauczyciele liceum pedagogicznego, nauczyciele specjaliści, młodzieżowi aktywni nauczycielski będą zajmować się organizowaniem zajęć szkoleniowych i towarzyskich.

W ten sposób, bez odrywania się od pracy, raz w miesiącu młodzi nauczyciele, uczący pierwsze dwa lata — a więc ci, którzy nie mają jeszcze prawa podejmować studiów zaocznych — będą się spotykać, by podyskutować o trudnościach, jakie napotykały w pracy, by uzyskać pomoc w rozstrzygnięciu wątpliwości, poradzić się, by zapoznać się z różnorodnymi problemami i swojego, najbliższego terenu, i ogólnoszkolnymi, by wręczyć zabawić się kulturalnie.

— Nie mieliśmy na ten cel — mówi sekretarz oddziału ZNP, kol. Maria Maczkowa — pieniędzy, nie było też sprzyjającego programu, i właśnie w tym czasie Zarząd Okręgu opracował plan dwuletniego seminarium nauczycielskiego, seminarium przeznaczonych dla absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, w okresie ich pierwszych dwóch lat pracy.

szkaniach. W ten sposób — zapoznając się na miejscu z warunkami pracy, życia — będą mogli udzielić, w miarę możliwości i potrzeby, rady i pomocy. Będą też występować w interesie młodych nauczycieli wobec wszystkich władz i czynników na terenie powiatu.

A sami zainteresowani, jak przyjęli te inicjatywy Związku?

Przyjeżdżają na zajęcia sobotnio-niedzielne na własny koszt, z najodleglejszych zakątków powiatu. Przyjeżdżają chętnie. Jedną z młodych nauczycielek z powiatu pułtuskiego, pracującą dopiero drugi rok w szkole na wsi, stwierdziła lapidarnie: spotkania tego rodzaju są bardzo dobre i potrzebne, bo człowiek pracujący na wsi „zabije deskami” nie wie i nie widzi, co się na świecie dzieje.

Co roku, na terenie całego kraju, działacze ich przekraczają po raz pierwszy próg szkoły. W różnych, oddalonych od miast wioskach. W nowym, nieznanym środowisku rozpoczynają najtrudniejszy okres w życiu. Zdani niejednokrotnie tylko na własne siły, osamotnieni, z trudem i często kosztem wielu porażek udaje im się zwycięsko przebrnąć przez ten okres próby. Czy tak być musi?

W województwie warszawskim siedem oddziałów powiatowych Związku podjęło dobrą, pożyteczną robotę.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Wychowanie i polityka (2)

Cichy front zimnej wojny

(Dokończenie ze str. 1)

winną być zdelegalizowana, to wyłączenie tylko prawdziwego wniosków z wcześniej podane przesłanki, że „komuniści służą nie własnemu krajowi, lecz Kremlowi”. Jeśli zaś uzna, że powinna działać legalnie, wtedy przesłanką będzie uznanie faktu, że obecny ustrój USA jest tak demokratyczny i tak potężny, że może pozwolić na jawne działania nawet swoim przeciwnikom. W każdym przypadku wynik jest pozytywny z punktu widzenia celów przyświecających autorom programu „Citizen Education”.

Psychodrama — ma służyć budzeniu w uczniach odpowiednich stanów uczuciowych i emocji, które warunkują przekształcanie się pojęć i wiadomości w przekonania. Przykład takiej zalecanej psychodramy: do klasy przybywa uczeń, który podaje się za uciekiniera, „spozza żelaznej kurtyny”. Cała klasa dzieli się rolami: jedni reprezentują radio, prasę i telewizję, inni są przedstawicielami władz, organizacji, społecznych, które troszczą się o byt uciekiniera, organizują mu pomoc, pracę, mieszkanie. Uczniowie odgrywają rolę redaktorów i reporterów robią z nim wywiady prasowe, które publikują w gazetce szkolnej, inni kręcą kronikę filmową, jeszcze inni opracowują widowiskowe telewizyjne, w którym rzekomo „ucieknięcia” jest głównym bohaterem. Zabawa w „przyjmowanie uciekiniera” trwa przez wiele lekcji, jest przedmiotem rozmów, wypracowań pisemnych itd.

Socjodrama — jest w zasadzie oparta na tej samej zasadzie, co psychodrama, tylko że dotyczy spraw społeczno-ekonomicznych. Przewodnik metodyczny zaleca np., aby uczniowie samodzielnie opracowali scenariusz i odegrali taką socjodramę: radziecki robotnik (grany przez specjalnie przygotowanego ucznia) przychodzi, aby odbyć z grupą amerykańskich „robotników” dyskusję na temat celowości pracy, wysokości płac, poziomu życia, wielkości mieszkanka i metod produkcji w USA i ZSRR. Cała klasa przysłuchuje się tej dyskusji, w której obie strony mają rzekomo obiektywnie starać się udowodnić

WJEDNĄ z kwietniowych niedziel przyszedł do Kalisza na powiatowy zjazd sprawozdawczo-wyborczy 170 delegatów z 38 ognisk. Ożywione rozmowy na korytarzu, na 5 minut przed rozpoczęciem obrad, nasuwały przypuszczenia, iż dyskusja będzie ciekawa. Mandat zobowiązywał delegatów do przekazania zjazdowi wszystkich spraw, którymi na co dzień żyją ogniska. Ocena działalności oddziału oraz wysunięcie postulatów miały pomóc w sprecyzowaniu wytycznych do pracy na najbliższe lata.

W skupieniu wysłuchano obszernego sprawozdania zastępcy zarządu. Delegaci reagowali żywo na przemówienie prezesa, niektórzy pilnie notowali... Przybycie na zjazd prezesa ZG ZNP — Józefa Kwiatka przyjęło hucznymi brawami. Odnosiło się wrażenie, że wytorowany na pozostawieniu nastrojów zostanie utrzymany do końca.

Dyskutantów nie było wielu, jednak ich wystąpienia odważne, krytyczne (i chyba w większości słuszne) pozwalały sądzić, iż zjazd spełnił swoje zadanie.

W dyskusji poruszono najbardziej palące problemy. Dużo uwagi poświęcono sprawom socjalno-bytowym, nie zabrakło również ostrych słów krytyki pod adresem władz związkowych, od ognisk począwszy aż do Zarządu Głównego skończywszy... Słowem — nie było zagadnienia, którego by w czasie dyskusji nie dotknęto...

Otóż to. Dyskusja zaledwie „dotykała” omawianych problemów. Nie rozwinięto żadnego z nich, nie wydiscutowano wniosków, nad dyskusją zaciężył „wszystkoizm”.

Na przykład na pytanie, gdzie nauczyciele będą mieszkać, odpowiedzieli z trybuny zjazdowej nie usłyszano.

Podkreślono natomiast rolę nauczyciela w środowisku, jego ofiarność i poświęcenie w pracy społecznej. O tym, czy praca

wyższod jego systemu. Ponieważ jednak „radziecki robotnik” również korzysta z materiałów dostarczanych przez amerykańskich speców do wychowania politycznego, rezultat musi być dla niego fatalny.

Radzimy szkolne — nadają cykle audycji opracowanych przez uczniów pod nazwą „Głos Ameryki mówi do...”. Są to audycje „krzepiące” i „pocieszające” uczniów radzieckich i poszczególnych krajów demokracji ludowej. Uczniowie sami piszą do nich teksty, dobierają muzykę tych narodów itd.

Kartelki tematyczne — uczniowie zbierają według z góry ustalonego klucza informacje prasowe o produkcji, lotnictwie, wojsku, rolnictwie, kulturze ZSRR i krajów demokracji ludowej, dokonują porównań ze statystykami amerykańskimi i uduwniają w ten sposób wyższość systemu kapitalistycznego.

Albumy — fotografie, ilustracje, dzieła sztuki wydawanych w Ameryce na temat różnych stron życia w krajach socjalistycznych. Ponieważ materiały czerpane są głównie z wydawnictw prasowych i propagandowych, ich jednostronnie antykomunistyczny charakter jest zrozumiały dla ich autorów.

Dosłownie nle, co wymyśliła metodyka nauczania, nie zostało w tej materii zaniedbane, 50 pozycji zawiera w „Przewodniku metodycznym” bibliografia tytułów samych dzieł pomocniczych przeznaczonych dla nauczyciela (w roku 1957!). Figurę tam 15 filmów dźwiękowych o tak przejrzyście tytułach, jak „Pierwsza czyńska”, „Rewolta w Berlinie”, „Cena wolności”, „Cień Kremla”, „Raport z zimnej wojny” itd. Wreszcie 20 kompletów przezroczny na podobne tematy z gotowymi komentarzami. Oto tylko niepełny wykaz środków politycznej propagandy przeznaczonych dla tak rzekomo „apolitycznej” szkoły „ponadpartijnej” Ameryki.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

1) Theodor Wilhelm: „Paedagogik der Gegenwart”, Stuttgart 1959, str. 229.
2) Tamże, str. 234.
3) W. Sobalski: „Podrecznik szkolny w ZNP”, Wydawnictwo Zachodnie 1951 (recenzja m. in. „Głos Nauczycielski” z dnia 22 kwietnia 1953 roku).

Wybory w powiatach

Mandat zobowiązuje

społeczna nauczycieli jest „doceniana” przez miejscowe władze, organizacje społeczne i młodzieżowe w sposób konkretny — też nie mówiono. A przecież należało właśnie przy tej okazji poruszyć problem mieszkaniowy, wykaazać, że procent zaspekowania potrzeb nauczycielskich jest znacznie zanizony i wprost krzywdzący. Na terenie miasta i powiatu sprawy mieszkaniowe przedstawiają się wprost katastrofalnie. Na ogólną liczbę 1180 nauczycieli, 123 nie posiada mieszkań. W roku bieżącym MRN przydzieliła nauczycielom 6 izb. Rok następny nie przyniesie (podobno) zmian na lepsze, tym bardziej, że liczba nauczycieli znacznie wzrosła.

Czyż nie słusznie byłoby np. wspomnieć choćby o gromadzkich radach narodowych w Dobieniu i Jastrzębnikach, które nie wykazują żadnego zainteresowania sprawami nauczycielskimi? Warto było o tym mówić tym bardziej, że na zjeździe obecna była i sekretarz Komitetu Powiatowego partii, która w samych superlatywach wyrażała się o postawie większości nauczycieli.

Do tematów, których ledwie dotknęto, należy również styl pracy ognisk. Jeden z delegatów wspominał, że wiele ognisk pracuje niewłaściwie, a większość zarządów nie okazuje zainteresowania działalnością i życiem swych członków. Drugi krytykował przestarzałe metody pracy. Podstawowe: „Należy te metody zmienić, trzeba je unowocześnić”, „należy pracować ognisk nasycić nowymi treściami”.

Nad tym, w jaki sposób to zrobić — nie usłyszano nawet dyskusji. Być może delegaci byli przekonani, że to już należy do obowiązków nowego zarządu. Czy słusznie?

Zadowolono się jedynie wysłuchaniem krytyki, że zarządy ognisk bardzo powierzchownie podchodzą do wielu spraw, ograniczając się do opiniowania — i to

mechanicznego, formalnego — podał kolegów o wczasy, pożyczki, urlopy. Był to jednak jedyny głos krytyki, bardzo zresztą ogólny, nie poparty przez nikogo. Szkoda.

Trzeba podkreślić, że delegaci nagradzali każdego dyskutanta hucznymi oklaskami. Na tym się jednak ich reakcja kończyła.

Podczas dyskusji zabrakło zupełnie wypowiedzi o tym, jak przedstawia się w szkołach realizacja reformy szkolnej. Na przykład problem sprawności nauczania znalazł swój wyraz tylko w referacie. Okazało się, że Zarząd Oddziału zrobił w tej dziedzinie wiele; na konferencjach rejonowych omawiano tematy związane z pracą dydaktyczno-wychowawczą, wspólnie z Inspektorem Oświaty zorganizowano też punkt konsultacyjny dla koleków studiujących zaocznie na wydziale matematyki.

Jeden tylko delegat wyraził życzenie pod adresem władz szkolnych, aby wydatnie pomagały studiującym zaocznie. Na przykładzie własnych doświadczeń stwierdził, iż władze oświatowe niechętnie udzielają urlopów, nie zawsze też zwracają koszty delegacji. I znówu był to głos osobno, nie poparty faktami z całego powiatu. Odnosiło się wrażenie, że każdy biorący udział w dyskusji ma na uwadze siebie, reszta go nie obchodzi. Wyglądało na to, że delegaci nie reprezentują ogniska, liczących koleków, tylko sami siebie. A przecież był to zjazd powiatowy.

Zjazd kaliski — jakkolwiek poprawny organizacyjnie i przebiegający w dobrej atmosferze — nie może służyć jako wzór do naśladowania.

Delegaci obdarzeni mandatem zaufania przez swych wyborców zawiedli trochę to zaufanie. Zapomnieli widocznie o tym, że mandat zobowiązuje.

M. R.

Komunikat

Państwowy Instytut Pedagogiczny Specjalnej W Warszawie przeprowadza rekrutację na studia na rok szkolny 1958/59.

NA DWULETNIĘ STUDIUM DZIENNE (stacjonarne) przyjmowani są kandydaci na nauczycieli szkół specjalnych dla dzieci: upośledzonych umysłowo, głuchych, społecznie niedostosowanych.

Na studia dzienne mogą być przyjęci czynni nauczyciele szkół podstawowych lub specjalnych, którzy ukończyli liceum pedagogiczne lub równorzędny zakład kształcenia nauczycieli i mają co najmniej dwuletnią praktykę nauczycielską.

NA STUDIUM ZAOCZNE przyjmowani są czynni nauczyciele szkół specjalnych dla dzieci: upośledzonych umysłowo, głuchych, społecznie niedostosowanych; przewlekłe chorych posiadających kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania w szkole podstawowej oraz co najmniej roczną praktykę pedagogiczną w szkołach lub zakładach specjalnych.

Podania o przyjęcie na studia adresowane do Państwowego Instytutu Pedagogicznego Specjalnej

w Warszawie, ul. Szczęśliwicka 40 z określeniem działy i rodzaju studiów (dienne, zaoczne) należy składać drogą służbową do Kuratorium do 30. V. 1958.

Do podania należy dołączyć: 1. świadectwo dojrzałości lub inny dowód wymaganych kwalifikacji, 2. wypis z aktu urodzenia, a mekati ponadto odpis aktu zawarcia związku małżeńskiego, 3. 3 fotografie o wymiarach 31 x 32 mm podpisane na odwrocie i poświadczane przez zakład pracy.

O przyjęciu na studia dzienne zdecydował oddział o pracy kandydata oraz wynik egzaminu wstępnego z metodyki nauczania pozaszkolnego (zakres programu liceum pedagogicznego). Egzamin odbył się 2 i 3 lipca 1958 roku.

Urlopów płatnych na studia dzienne udziela kuratoria okręgów szkolnych. Ponadto w uzasadnionych trudnych warunkach materialnych przypadkach słuchacze mają możliwość uzyskania stypendium na pokrycie kosztów utrzymania w internacie Instytutu.

Kandydaci na studia zaoczne skierowani przez inspektoraty oświaty i kultury (kuratoria okręgów szkolnych) będą przyjmowani na rok szkolny 1958/59 bez egzaminu wstępnego.

Rok szkolny dla słuchaczy I roku studiów zaocznych w PIPS rozpocznie się sesją zaczącającą trwającą od 4 do 31 lipca 1958.

Komunikat WSP

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie przyjmuje podania nauczycieli o dopuszczenie do studiów doktorskich w zakresie historii literatury polskiej, języka polskiego, metodyki nauczania literatury i języka polskiego, filologii rosyjskiej, historii Polski, historii powszechnej, metodyki nauczania historii, pedagogiki ogólnej, geografii fizycznej, geografii regionalnej, geografii gospodarczej, metodyki nauczania geografii, zoologii oraz botaniki.

O dopuszczenie mogą ubiegać się nauczyciele, którzy nie przekroczyli 35 lat życia, posiadają tytuł magistra, wyróżniają się doświadczeniami i zamiłowaniem do pracy naukowej i pedagogicznej oraz zobowiązują się do przygotowania, po uzyskaniu stopnia doktora, przynajmniej 3 lata w szkole wyższej lub innej szkole, wskazanej przez ministra oświaty.

Podania, adresowane do ministra oświaty, należy nadsyłać na ręce rektora WSP w Krakowie, ul. Straszewskiego nr 22.

Do podania należy dołączyć: życiorys z dowodem określającym datę urodzenia, dyplom magistra, projekt tematu pracy doktorskiej, informacje o dotychczasowej pracy naukowej, opinie kierownika placówki zatrudniającej kandydata, pismenne zobowiązanie do podjęcia pracy w szkole po uzyskaniu stopnia doktora oraz wniosek o przyznanie stypendium doktorskiego.

Studia doktorskie rozpoczyna się 1.X.1958 r. Kandydaci mogą otrzymać wczepierupację informator o studiach doktorskich.

REKTORAT

2 maja br. zmarła tragicznie w wypadku samochodowym nasza serdeczna koleżanka

MARIA KOSTRZEWSKA-URBANIAK

absolwentka Płockiego Seminarium Nauczycielskiego — oddana nauczycielka szkół podstawowych: Stuzewca, Zakroczymla, ponad 35 lat w Służbu nad Bugiem, była długoletnią kierowniczką i działaczką społeczno — oświatową

ZARZĄD OGNISKA ZNP ZABRODZIE I NAUCZYCIELE MIEJSKOWEJ SZKOŁY

K-127



OWANOL

SZAMPON KOSMETYCZNY

z zawartością środka insektobójczego do zwalczania wszystkich ludzi i zwierząt

Cena jednej tuby a 30 g tylko 2,70 zł

Do nabycia w APEKACH, DROGERIACH itp.

Produkuje: GDAŃSKA WYTWÓRNIATRUTEK

GDAŃSK — NOWY PORT, ulica Kasztanowa nr 3/4, telefon 39-813

KE-112-0

Zmarli

W dniu 17 lutego 1953 roku zmarł w wieku 68 lat, nieodżałowany kolega KAZIMIERZ ZAMEL, kierownik Szkoły Podstawowej w Kłodzinie, powiat Wągrowiec.

Za wybitne zasługi odznaczony został Orderem 10-lecia Polski Ludowej i Krzyżem Powstańców Wlkp.

W Zmarłym staciliśmy cenionego wychowawcę i pedagoga, wielkiego przyjaciela dzieci.

Cześć Jego pamięci!

Nr 19 strona 5

CRS „Samopomoc Chłopska”

ZARZĄD KADR I SZKOLENIA

w WARSZAWIE: ulica KOPERNIKA nr 30

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKA:

- a) dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych (ekonom. i gosp.) CRS w Cieszyźnie, plac Londzina nr 3, woj. katowickie;
- b) dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych (ekonom.) CRS w Brzegu, ulica H. Sawickiego nr 21, woj. opolskie;
- c) dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych (ekonom.) CRS w Odonowie, pow. Kazimierza Wielka, woj. kieleckie;
- d) dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych (ekonom.) CRS w Rzeszowie, ulica Rejtana nr 1, woj. rzeszowskie.

Wymagane są pełne studia wyższe ekonomiczne i co najmniej 8 lat pracy zawodowej i nauczycielskiej, w tym 5 lat pracy w charakterze wykwalifikowanego nauczyciela w szkole ekonomicznej.

Upośażenie zasadnicze jest zależne od wykształcenia i stażu pracy.

W Cieszyźnie jest możliwość otrzymania mieszkania spółdzielczego w Brzegu jest pokój służbowy, a w Odonowie i Rzeszowie mieszkania służbowe w nowo budowanych szkołach.

Stanowiska są do objęcia od 1 sierpnia 1958 roku.

Podania należy wnieść drogą służbową do CRS „Samopomoc Chłopska” — Zarząd Kadry i Szkolenia w Warszawie, ul. Kopernika nr 30, tel. 6-10-31, w terminie 6 tygodni licząc od daty ogłoszenia konkursu.

Do podania należy dołączyć załączniki wymienione w instrukcji z dnia 3.X.1957 r. (Dz. Urz. Min. Oświaty nr 12, poz. 154, z 1937 r.).

Wychowawco!

Od TWEGO zainteresowania zależą wyniki szkolnej zbiórki MAKULATURY

nie odmawiaj swojej pomocy

K-70-0

Ogłoszenia drobne

Nauczycieli: chemii, mechaniki i wytrzymałości materiałów, elektrotechniki, z wykształceniem wyższym w danej specjalności, trudniących się z dniem 1 września 1958 r. Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Świdwinie, Szczecina 57. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły. Warunki pracy i pracy doboru. Mieszkanie zapewni. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów. K-125

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego w Anopolu, woj. lubelskie, poszukuje nauczyciela geografii i historii. Mieszkanie w nowym budownictwie zapewni. Zgłoszenia proszę przysłać pod adresem Technikum do dnia 30 czerwca 1958 r. K-126

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego CRS w Lipinach, pow. Opoczno, p-ta Odrywów, woj. kielec, zatrudni z dniem 1 września 1958 r. nauczyciela ekonomiki handlu, wynowocząc nauki i kierownika świetlicy. Mieszkanie służbowe zapewni. K-124

Zgubiono świadectwo dojrzałości wydane przez Państwowe Liceum Pedagogiczne w Brzegu na nazwisko Rozalia Sikorska. 122

Esperanto umożliwia nawiązywanie przyjacielskich kontaktów korespondencyjnych — indywidualnych i międzygrupowych z całym światem, już po kilkumiesięcznej nauce drogą korespondencyjną. Informacje o kursach korespondencyjnych wysyła na żądanie Polski Związek Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 27/4. P-56-0

Wykonuje sygnalizacyjne zegary szkolne: Stanisław Foręs, zegarmistrz, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. P-73-0

Dzwonki szkolne elektryczne, korytarzowe, podwózkowe naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy, Banasik, Katowice-Szpole, Sienkiewicza 2. K-6-0 t

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego CRS w Mławie, ul. Smolnańska 8, zatrudni z dniem 1 września 1958 r. 3 nauczycieli przedmiotów zawodowych z równocześnie prowadzeniem nauki języka niemieckiego nauczyciela (ke) chemii z fizyką oraz wychowawczyń internatu. Dla maizeniawa mogącego pracować Technikum Dyrekcja zapewnia mieszkanie w nowym budownictwie (pokój i kuchnia), dla wychowawczyń (samotne) — pokój służbowy w internacie, dla innych — mieszkanie jednopokojowe. Zgłoszenia proszę kierować do Dyrekcji Technikum. K-121-0

